

Od wydawcy

Parkinson jest uleczalny! Brzmi nieprawdopodobnie? Manfred J. Poggel wie, o czym mówi. Sam miał zaawansowaną formę parkinsona. Ponieważ medycyna akademicka nie była w stanie zaoferować mu powrotu do zdrowia, sam zaczął szukać przyczyny choroby i badać je oraz wypróbował na sobie alternatywne metody leczenia. W ten sposób rozpoczął nowe życie bez toksyn.

W swoim bardzo osobistym poradniku zdrowia Manfred J. Poggel pozwala czytelnikom uczestniczyć w swoich doświadczeniach z ponad 30 formami terapii. Nie składa obietnic uzdrowienia, opisuje jedynie własną drogę powrotu do zdrowia, która prowadzi przez odtrucie organizmu z metali ciężkich, odkwaszenie, medytację, akupunkturę, homeopatię itd.

Jego najważniejszą intencją jest pokazanie dróg do wczesnego rozpoznania choroby oraz jej profilaktyki.

Wstęp

Informacje zawarte w niniejszej książce zgromadziłem zgodnie z najlepszą wiedzą i wiarą. Sam zastosowałem większość opisanych tutaj terapii. Na tej podstawie powstały moje sprawozdania omawiające różne doświadczenia z tym związane. Wyraźnie zaznaczyłem to w przypadku terapii, które wymieniam tylko z nazwy. Jednak mogło się zdarzyć i tak, że w jednym czy drugim przypadku podążałem błędnym tropem, co może dopiero wyjść na jaw wraz z upływem czasu.

Autor ani wydawca nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za stosowanie opisanych terapii i leków; wypowiedzi zawarte w książce stanowią osobisty pogląd autora. Opisane działania nie zastępują sposobów leczenia stosowanych w medycynie i dziedzinach pokrewnych.

Celem książki jest wyłącznie przedstawienie różnego rodzaju niewątpliwie skutecznych eksperymentów przeprowadzonych na sobie. W lekturze nie zostały złożone żadne obietnice wyleczenia.

W przypadku poważnej choroby i/lub nieustających dolegliwości należy koniecznie skonsultować się z lekarzem medycyny

akademickiej lub naturalnej. Autor ani wydawca nie odpowiadają za prawidłowość podanych informacji, ich skutków lub interpretacji tekstu. Jeśli przy zastrzeżonych znakach towarowych, względnie nazwach handlowych nie zostało umieszczone oznakowanie ich rejestracji, niekoniecznie chodzi wówczas o niezastrzeżony znak towarowy, względnie nazwę handlową. Wyklucza się również odpowiedzialność w wyniku błędów lub pominięć. Zamiarem autora ani wydawcy nie jest udzielanie żadnych medycznych czy innych profesjonalnych usług.

Jeśli moje doświadczenie i wiedza z zakresu terapii czy też moje zdanie odnośnie do badania przyczyn twojej choroby wydadzą ci się zrozumiałe i pomocne, będzie mi miło, zwłaszcza kiedy szczegółowo omówisz je z zaufanym lekarzem lub terapeutą.

Przedmowa

Koło puszczzone w ruch musi się kręcić. Książka *Naturalne podejście do choroby Parkinsona & Co.* po prostu musiała się ukazać. Byliśmy to winni Manfredowi Poggelowi, byłemu pacjentowi dotkniętemu tą chorobą, który jako jej ambasador ze swoimi własnymi przeżyciami oraz książką *Parkinson – mój powrót do zdrowia bez chemii* zachwiał stabilnymi podstawami medycyny akademickiej.

Niniejsza książka to drugie świadectwo wzbogacające Czytelnika – dotkniętego chorobą czy nie – o zawartą w niej wiedzę, doświadczenia i kontakty.

Chorobę zawsze poprzedza dynamiczny proces. Jest to proces toczący się we wnętrzu człowieka. Tym samym każda choroba jest moją chorobą. Nigdy nie da się jej oddzielić od mojego życia. Czy to parkinson, rak, stwardnienie rozsiane czy choroby reumatyczne – jest to zawsze moja choroba, a nie los całej ludzkości.

Potrzeba lat, nawet dziesięcioleci, zanim choroba się ujawni. Diagnozę zaś otrzymuje się często z dnia na dzień. W dzisiej-

szych czasach skupiamy się na aktualnym oglądzie sytuacji, zamiast szukać przyczyny. Rezonans magnetyczny, tomografia komputerowa, kolonoskopia – to wspaniałe osiągnięcia naszych czasów, nie dają jednak odpowiedzi na pytanie: *Dlaczego? Jakie są właściwe przyczyny wystąpienia choroby?*

Czy po postawieniu diagnozy jesteśmy ofiarami samych siebie? Organizm przecież sygnalizuje nam, że jest obciążony, rozstrojony, niestabilny. Czy zauważamy te zwiastuny? A co, kiedy nic nie czujemy?

Książka uwrażliwia Czytelnika na różnorodność możliwych przyczyn. Nigdy nie jest to jedna przyczyna. Manfred Poggel bardzo pouczająco to wyjaśnia. Na różne źródła powstania choroby składają się toksyny, z którymi się na co dzień stykamy, nieodpowiedzialne podawanie antybiotyków czy leków w dużych ilościach, skutki zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej organizmu, problemy z zębami, zaburzenia geopatyczne oraz obciążenia psychiczne.

Analizując inne zaburzenia neurologiczne i neurodegeneracyjne, Czytelnik zauważa, że nie każda choroba uznana za parkinsona to rzeczywiście parkinson.

Choroba Manfreda Poggela stała się jego szansą. Przez siedem lat nie poddał się. Jego głęboka wiara w siebie, miłość żony, jego niezmordowana cierpliwość dały mu siłę. Zaostrzenie objawów choroby nie powstrzymało go. Wiara w siebie czyni cuda.

W dzisiejszych czasach ludzie delegują swoje problemy do lekarza. Ale nikt z zewnątrz nie potrafi ich wyleczyć – może to zrobić jedynie sam organizm. Powrót do zdrowia jest możliwy. Książka przypomina nam, żeby na siebie uważać. Przypomina nam, żeby zachować większą czujność. Jedynie wówczas, gdy będziemy dobrze poinformowani, kiedy będziemy iść przez życie świadomie i z otwartymi oczami, rozpoznamy niebezpieczeństwa. Naszym wyborem jest, co robimy i co jemy – w jaki sposób wykorzystujemy czas, który jest nam dany.

Manfred Poggel pragnął nas uświadomić. Dzięki tej książce udało mu się to znakomicie.

dr n. med. Petra Wiechel

Część I

Przyczyny i skutki

Doświadczenia

Na podstawie pozytywnych doświadczeń, jakie wyniosłem z mojej pierwszej książki *Choroba Parkinsona – mój powrót do zdrowia bez chemii*, w drugiej książce na temat parkinsona pragnę przybliżyć przyczyny powstania tej choroby, o jakich opowiadali mi członkowie organizacji wzajemnej pomocy i wsparcia *elementares Wissen e.V.*, oraz terapie przetestowane zarówno przez nich, jak i przeze mnie.

Pod koniec roku 2011 wraz z moją żoną założyliśmy tę organizację, aby umożliwić wymianę informacji pomiędzy osobami dotkniętymi tą chorobą. Pomimo początkowego sceptycyzmu, z jakim się spotkaliśmy wśród chorych, obecnie możemy z radością stwierdzić, że do naszej organizacji należą ludzie z najróżniejszych grup społecznych.

Wszyscy borykają się z tym samym problemem – parkinsonem. Ale dla *decydentów*, jak wiadomo jest nimi większość osób chorych na parkinsona – nieważne czy kobiet, czy mężczyzn – nie ma to już większego znaczenia. Im, jako osobom podejmującym decyzje, szczególnie trudno jest pogodzić się z chorobą, co osta-

tecnie często prowadzi do rezygnacji i depresji – objawiającej się w bardzo różnych formach.

I tutaj możemy pomóc. Z doświadczeń osób chorych wynika, że rodzaje przyczyn są z początku takie same, a po uzyskaniu dokładniejszych informacji od danej osoby dotkniętej chorobą możemy ustalić terapię początkową.

Odbyłem niegdyś rozmowę z lekarzem dotyczącą przyczyny mojego zachorowania na parkinsona. Profesor orzecznik powiedział mi wówczas: *Z pewnością słyszał pan o Muhammadzie Alim, tym znanym bokserze. Po prostu dostał za dużo razy w czerep. Wówczas zapytałem o papieża Jana Pawła II. W odpowiedzi usłyszałem, jakoby choroba Parkinsona była uwarunkowana genetycznie...*

W niniejszej książce opisuję historie choroby Parkinsona poszczególnych członków stowarzyszenia. Czasami ich dzień pracy, ich dotychczasowe terapie, a czasem niesamowitą wolę podjęcia skutecznych kroków w celu wyzdrowienia. Wszystko zostaje wytłumaczone w prostych słowach. Bardzo trafny przykład podał mi pewien hydraulik chorujący na parkinsona:

Jeśli przypatrzymy się systemowi odpływowemu w umywalce, to stwierdzimy, że po jakimś czasie zapycha się. Używanie szumnie reklamowanych środków chemicznych do czyszczenia rur, które zarazem są wysoce toksyczne, wraz z upływem lat niszczy odpływ. Jednak

proste, naturalne, a przy tym korzystne cenowo czyszczenie za pomocą szczotki pozwala na dożywotnią eksploatację bez zbytniego zużycia.

Tak samo może być z naszym organizmem. Nie da się prościej wytłumaczyć wpływu, jaki na nasze życie mają preparaty chemiczne!

Dzięki przekazywaniu doświadczeń otrzymujemy możliwość zapoznania się z różnymi sposobami życia, świadomego odżywiania oraz prawidłowymi reakcjami psychicznymi i nauczenia się ich.

Opisuję zarówno poniesione porażki, przypadki przerwania leczenia, jak i długotrwałe sukcesy i promieniejącą radość po dwóch, trzech latach intensywnego i zdyscyplinowanego stosowania naturalnych terapii.

W okresie mojego największego cierpienia nadano w telewizji skecz niemieckiego komika Loriota. Mężczyzna siedzi w fotelu, a jego żona, która nerwowo krząta się po kuchni, usilnie nakłania go, aby poszedł na spacer. Mężczyzna ciągle odpowiada: *Pozwól mi po prostu posiedzieć w fotelu!* Jest to typowa sytuacja dla profilu parkinsona.

Niniejsza książka nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Dalej drążę temat i proszę Czytelników oraz osoby z ich otoczenia o wsparcie. Proszę o przesyłanie mi Waszych doświadc-

czeń, opis poszukiwań przyczyn oraz naturalnych, sprawdzonych i skutecznych terapii choroby Parkinsona.

Nie chcę wzbudzać płonnych nadziei, ponieważ każde zachorowanie na parkinsona ma wiele przyczyn, które należy rozpoznać. Z mojej pierwszej książki mogłeś się dowiedzieć, jak ważne jest kontrolowanie również poziomu zakwaszenia, zatrucia i zagrzybienia organizmu. Jak wiadomo, najważniejszy jest pierwszy krok. Tak więc pierwszym krokiem jest niejako wydalanie tych kwasów i toksyn z organizmu, aby można było w końcu ruszyć z przystupem w kierunku zdrowia.

Bardzo ciepło myślę również o wszystkich chorych, których choroba jest już na takim etapie zaawansowania, że stosunkowo proste wyprowadzenie trucizn z organizmu nie jest niestety możliwe. Dzieje się tak wskutek wysokich dawek przyjmowanych medykamentów, a często także dodatkowych schorzeń.

Mój powrót do zdrowia bez chemii

Tytuł mojej pierwszej książki wzbudził niestety silne emocje wśród niektórych terapeutów czy lekarzy akademickich.

Na szczęście obyło się bez poważniejszych oznak wrogości. To raczej drobnostki – insynuacje, ignorancja, a czasem nawet bezczelność – rzucały cień na moją pracę.

Przecież nie może istnieć coś, co nie ma prawa zaistnieć – twierdzi opinia publiczna. Kto jednak twierdzi, że moja książka składa się wyłącznie z krytyki skierowanej w stronę lekarzy, ten ani jej (dokładnie) nie przeczytał, ani nie zrozumiał.

Moją obecną misją życiową jest przybliżenie ludziom, przede wszystkim z chorobą Parkinsona, moich doświadczeń z naturalnymi alternatywnymi sposobami powrotu do zdrowia, a może nawet i wyleczenia parkinsona.

W tej książce, pisanej pięć lat po wyzdrowieniu, zazwyczaj nie opowiadam już o sobie. Opisuję doświadczenia, jakie wyniosłem ze spotkań z członkami stowarzyszenia, którzy podążyli moją drogą powrotu do zdrowia.

Na szczęście zwiększyła się również wiedza na temat niebezpiecznych substancji w naszym otoczeniu, dzięki czemu mogę tutaj kontynuować wyjaśnianie pewnych rzeczy. Dopiero dzisiaj zdaję sobie sprawę z mojej ówczesnej naiwności.

Często słyszałem lub czytałem w recenzjach, że moja książka zawiera zbyt dużo propozycji terapii. A którą miałem pominąć? Może byłaby to właśnie ta, która pomogłaby tobie albo twojemu sąsiadowi ponownie ujrzeć światło w tunelu.

Także w różnych rozmowach kilku lekarzy zarzuciło mi, że *tak naprawdę to nigdy nie miałem parkinsona*.

Od roku 2003 uznani i praktykujący lekarze jednoznacznie zdiagnozowali u mnie chorobę Parkinsona. Towarzyszyły temu liczne zalecenia dotyczące przyjmowania leków na parkinsona.

W roku 2004 w jednym ze szpitali niemieckich ponownie potwierdzono diagnozę. Oprócz różnych orzeczeń uzyskanych od neurologów oraz innych lekarzy mam również ekspertyzy wydane na podstawie decyzji sądowej z roku 2006 w sprawie uznania mojej niezdolności do wykonywania zawodu. Dysponuję także wynikami badania DaTSCAN¹.

Myślę, że w ciągu tych wszystkich lat tylu diagnozujących mnie lekarzy, profesorów i docentów nie mogło się mylić. Krytycy powinni zastanowić się nad tym, że za pomocą swoich twierdzeń zarzucają niewiedzę i niekompetencję badającym mnie i orzekającym kolegom po fachu.

Zdiagnozowanie choroby Parkinsona miało dla mnie dramatyczne następstwa. W ciągu tych wielu lat dzień w dzień otrzymywałem wysokie dawki leków wywołujące bardzo poważne skutki uboczne. Ot tak by mi ich nie przepisano – na podstawie jakiejś błędnej diagnozy. W ten sposób argument, jakobym nie miał choroby Parkinsona, zostaje zbity.

Niektórzy nie chcą i nie mogą po prostu zrozumieć czy uznać, że znajdując przyczynę, nawet choroby Parkinsona, medycyna

¹ DaTSCAN – radioznacznik z jodem 123 używany w diagnostyce obrazowej chorób ośrodkowego układu nerwowego, m.in. choroby Parkinsona. Jest to wysoce specjalistyczne badanie medycyny nuklearnej.

naturalna umożliwi powrót do zdrowia za pomocą naturalnych terapii. Po prostu widzą tylko to, co chcą zobaczyć!

Mam usilną prośbę do wszystkich, którzy podchodzą poważnie do tematu uzdrawiania. Proszę, spróbujcie na chwilę zapomnieć o teoriach medycyny akademickiej dotyczących przyczyn powstawania chorób mózgu i w sposób zupełnie *neutralny* przyjmijcie do wiadomości moje doświadczenia. Pomimo tego, że informacje tutaj zawarte opierają się na medycynie praktycznej i nie zostały jeszcze naukowo udowodnione, dajcie szansę wyjaśnieniu powiązań zupełnie innego, nowego rodzaju. Najlepsza dewiza byłaby taka:

Najpierw przeczytaj bez uprzedzeń i bez potępiania.

Ponieważ już od czasów dzieciństwa jestem reumatykiem, wiem na przykład o możliwościach, jakie niesie ze sobą leczenie ciepłem. Przed 30 laty – po publikacji pierwszych badań – niemożliwe wydawało się jednak zaakceptowanie leczenia niskimi temperaturami. Bardzo powoli zaczęto dostrzegać ogromny potencjał leczniczy tej metody. Obecnie krioterapia jest alternatywą dla ciepłolecznictwa i nie można już sobie bez niej wyobrazić leczenia przeciwreumatycznego. Mam dzięki temu nadzieję, że kiedyś zostaną zrozumiany.

Z okazji Światowego Dnia Chorych na Chorobę Parkinsona w dniu 11 kwietnia 2013 roku ujrzałem na portalu informacyjnym

FOCUS Online nagłówek: *Parkinson może stać się chorobą endemiczną Niemiec*. Według danych nawet do 12% cierpiących na niego pacjentów może być w wieku powyżej 40 lat. Artykuł powinien dać nam do myślenia, ponieważ także tutaj parkinson opisywany jest jako choroba centralnego układu nerwowego. Niestety również w tym przypadku brakuje danych dotyczących przyczyn powstawania choroby. W końcu niezbędne jest najpierw usunięcie przyczyn choroby, żeby zmniejszyć jej objawy i ostatecznie wyleczyć człowieka.

Wiemy już, że obecna żywność przemysłowa wymieszana z toksynami, środkami konserwującymi oraz wzmacniaczami smaku itd. nie daje nam po prostu szans na pozostanie zdrowymi czy też na powrót do zdrowia. Jednak terapii odkwaszenia organizmu nie znajdziemy niestety w zaleceniach terapeutycznych zbyt wielu lekarzy.

Z reguły schorzenie zaczyna się zupełnie niegroźnie. U wielu ludzi przewlekłe chorych przebieg choroby wyglądał zazwyczaj w następujący sposób:

Najpierw pojawiła się drobna wysypka albo katar, które zostały zwalczone środkami chemicznymi. Wszystkie dolegliwości nagle zniknęły – to świetne uczucie. Problem w tym, że właściwa choroba wcale nie zniknęła. Jej ogniska zapalne zaszyły się gdzieś w organizmie, zamiast ujść na zewnątrz. Następnie za sprawą takich schorzeń powstają zazwyczaj alergie, czasami nawet astma, która oczywiście natychmiast zwalczana jest środkami chemicznymi.

Po jakimś czasie pacjenci czują się znowu lepiej. Sądzą, że mają kontrolę nad tymi „drobnostkami”. Niespodziewanie pojawia się nadciśnienie i żylaki. Dalsze nasilenie objawów prowadzi często do pierwszych oznak choroby reumatycznej. I znowu jesteśmy faszerowani lekami, póki pewnego dnia nie wystąpią poważne i tak zwane nieuleczalne choroby, jak udar, zawał serca, parkinson, demencja czy nawet rak.

A tak niewinnie się to wszystko zaczęło – przeziębieniem i niewielkim zakwaszeniem organizmu. Konsekwencją nadmiaru kwasów, przyjmowanych wraz z pożywieniem, jest powstawanie różnych osadów. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny prof. dr Otto Warburg (1883–1970) już w roku 1931 odkrył, że osady powstałe w wyniku zakwaszenia środowiska wokół komórki organizmu mogą powodować jej fermentację. Medyczne określenie to rak. Ponieważ może wystąpić duża ilość osadów, powstają również inne rodzaje chorób, jak stwardnienie rozsiane (SM) czy też parkinson.

Zakwaszenie organizmu

Zacznijmy od informacji i badań traktujących o szczególnie obciążających czynnikach chorobotwórczych. Należy zauważyć, że u ponad 60%, a nawet 70% chorych na parkinsona jako pierwszą przyczynę choroby rozpoznaje się zakwaszenie organizmu.

Zdarzają się jednak osoby, u których zatrucie organizmu innymi czynnikami przewyższa stopień zakwaszenia. Nie ma w tym nic dziwnego. Przyjrzyj się samemu sobie! Jesteś ambitny, pracowity, pilny. Wiele osiągnąłeś w życiu. Szukałeś uznania i je znalazłeś – po części z własnej inicjatywy, po części poddany dużej presji ze strony rodziców i/lub nauczycieli.

Zazwyczaj nie wystarczył ci sam sukces w pracy. Nie, potrzebowałeś także wyjątkowego hobby. Możliwe, że byłeś członkiem jakiegoś klubu lub stowarzyszenia, w którym w krótkim czasie stałeś się kimś. Nigdy się nie oszczędzałeś. Zawsze w pierwszym szeregu! Nie znam ani jednej osoby chorej na parkinsona, która prowadziłaoby spokojne czy zrelaksowane życie.

Oczywiście nie nawołuję do lenistwa. Powinieneś po prostu nieco zwolnić. Ale teraz jest już prawie za późno! Zapłaciłeś wysoką cenę, jaką jest nabawienie się choroby.

U większości chorych zaczęło się to w następujący sposób:

Czasem na spotkaniu zadrżała ci ręka trzymająca filiżankę z kawą. Odczuwałeś dokuczliwe swędzenie w okolicy dłoni lub przedramienia. Inni źle sypiali – mieli nieprzyjemne, niepokojące sny i nadmiernie się pocili. Nawet poduszka i pościel były mokre od kwaśnego potu. Pot miał nieprzyjemny zapach i coraz częściej trzeba było używać dezodorantu.

Nie wiedziałeś wówczas, że znajdujesz się w błędnym kole, którego przyczyną było zakwaszenie, zatrucie i zagrzybienie

organizmu. Coraz częściej występowały zaparcia. Wielu cierpiało z powodu hemoroidów lub miało niewielkie szczeliny odbytu, które również były bardzo nieprzyjemne.

Typowymi chorobami wynikającymi z zakwaszenia są między innymi: zapalenie migdałków, bóle mięśni, stany zapalne stawów, wrzody żołądka, zapalenie błony śluzowej żołądka, atopowe zapalenie skóry, owrzodzenie żyłakowe, zapalenie pochewki ścięgna, szumy uszne, parkinson itp. Niektóre osoby chorują nawet na cukrzycę, choroby reumatyczne, mogą doznać zawału serca lub udaru.

W początkowym okresie choroby miałem nagłe krwotoki z nosa, nawet podczas leżenia w łóżku. Część krwi pobrudziła kiedyś pościel. Pomimo wielokrotnego prania nie udało się całkowicie zlikwidować plamy. Schowałem wówczas pościel jako materiał na szmaty, żeby po jakimś czasie znowu go użyć. Jakaż czekała mnie niespodzianka, kiedy po 9 latach wyciągnąłem pościel i zobaczyłem, że resztki krwi razem z materiałem rozpuściły się. Kwas zawarty we krwi wyżarł materiał. Ten sam efekt miał miejsce w przypadku koszulki, którą przed laty pobrudziłem krwią, kiedy zaciąłem się przy goleniu.

W normalnym przypadku nasza krew powinna mieć odczyn zasadowy. Aby krew była zdrowa, powinna mieć wartość pH między 7,35 a 7,45.

Zależy mi na tym, abyście zrozumieli, w jaki sposób zakwaszenie wpływa na organizm i co ono dla niego oznacza. Zaczyna

się od tego, że większość ludzi nie ma w ogóle pojęcia, jak i gdzie, a przede wszystkim skąd te kwasy się biorą.

Do tej pory wymieniłem jedynie stres w pracy lub w domu jako możliwą przyczynę powstania zakwaszenia organizmu. Ale to nie wszystko.

Zacznijmy więc ode mnie:

Kwasowość pod pachami, na dłoniach i stopach była u mnie skrajnie wysoka. Do 2003 roku jeździłem samochodem. W ciągu roku byłem w stanie przejechać nawet do 50 tys. kilometrów. Miałem nawyk trzymania kierownicy praktycznie wyłącznie lewą ręką. Przy sprzedaży samochodu stwierdziliśmy, że w miejscu, gdzie moja ręka przez lata trzymała kierownicę, widoczne są wyraźne ślady po palcach. Powierzchnia kierownicy była mocno rozpuszczona – tak wysokie było zakwaszenie mojego organizmu. Wówczas jednak nic o tych rzeczach nie wiedziałem i nie byłem w stanie sobie tego wytłumaczyć.

Kwas znajdujący się w moich łzach był tak agresywny, że kiedy napływały mi do oczu, praktycznie nic nie widziałem. Często działo się to podczas jazdy samochodem. Wówczas pomagało tylko jedno – zatrzymanie się na najbliższym parkingu i zamknięcie oczu na parę minut. Ewentualnie dalej prowadziła moja żona, jeśli ja nie byłem już w stanie.